Nr. 144. Kraków, Wtorek 29 Czerwca 1897. Rocznik XVI.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20	10	5	1 . 70
W Państwie Niemieckiem	24	12	6	2 . —
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28	14	7	2 . 35

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct. — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Piasek ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi Nowej Reformy w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.* — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 18. Telefon Nr. 41.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują: **zamiejscową:** Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopensa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel St. Kurlińskiego w Sukienicach. — Handel Jana Ekiera, ul. Karmelicka, 18.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Rzeszowie** Kryżanowski. — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm. dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

W przyszłym kwartale rozpoczniemy w feletonie „Nowej Reformy" druk dla naszego dziennika napisanej powieści ***Maurycego Zycha,*** *utalentowanego autora „Mogiły", p. t.:*

„Syzyfowe prace".

Powieść ta, osnuta na tle stosunków polskich pod zaborem rosyjskim, z ery Hurki i Apuchtina, obudzi niewątpliwie żywe zajęcie.

W przyszłym kwartale również rozpoczniemy druk poprzednio przez nas zapowiedzianej, pięknej powieści ***Maryana Jasieńczyka*** *(W. Karczewskiego) p. t.:*

„W Wielgiem".

Kraków, 28 czerwca.

Obstrukcyoniści niemieccy nie próżnują po zamknięciu parlamentu i starają się działalnością swoją wstrzymać w ruchu machinę administracyi państwowej. Nieprzejednani wrogowie ugody czesko-niemieckiej, a przedewszystkiem rozporządzeń językowych, rozwinęli szczególniejsze tego rodzaju agitacye. Oto starają się oni gminy niemieckie skłonić do wstrzymania czynności w poruczonym zakresie działania. Kilkanaście gmin poszło też za tą radą i powzięło w tej sprawie prawomocne uchwały.

Jest to sprawa ze wszech miar ważna. Zważyć bowiem należy, że do poruczonego zakresu gmin należy także ściąganie podatków rządowych; gdyby więc gminy odmówiły tutaj swojego współdziałania, to wprawdzie skarb państwa nie byłby narażony na ruinę, jak sobie to narodowcy niemieccy obiecują, lecz na wszelki sposób wywrzyłyby się nieprzewidziane kolizye fiskalne, przyszłoby do starcia między władzami politycznemi a organami autonomii, którego następstw przewidzieć na razie nie można.

Do starcia takiego przyszło już w Litomierzycach, gdzie rada miejska powzięła uchwałę wstrzymania czynności w poruczonym zakresie działania. Starostwo miejscowe zażądało przedłożenia sobie protokołu z tego posiedzenia rady miejskiej, a dzienniki niemieckie wyrażają domysł, że starostwo wstrzyma wykonanie tej uchwały.

Niejednokrotnie wyraziliśmy umotywowaną opinię, że czynności t. zw. poruczonego zakresu działania, narzucone gminom, są niesprawiedliwe i krzywdzące w wysokim stopniu. Skąd gmina przychodzi do tego, aby opłacała funkcyonaryuszów, którzy wyręczają rząd w jego czynnościach i to w dodatku w takich, które dyskredytują autonomię wobec ludu i mieszczaństwa? Do najprzykrzejszych takich czynności należy ściąganie podatków rządowych. Czy może chłop rozkoszować się tym samorządem gminnym, którego reprezentacya przyciska nań śrubę podatkową, nie mówiąc już o tem, że egzekwowane mu są przeróżne ciężary gminne i powiatowe? Rząd w ten sposób rękami samorządu gminnego sięga do kieszeni obywateli; jest to wygodny dla niego sposób wyciągania kasztanów z ognia, lecz dla pośrednika wręcz krzywdzące jest *odium,* jakie z tego tytułu na niego spada.

Zwracaliśmy też niejednokrotnie uwagę na niebezpieczeństwo, jakie z tego powodu wytwarza się dla autonomii. Gminy nie tylko narażone są na straty materyalne, lecz dyskredytują się w opinii społeczeństwa. Upominano się też we wszystkich prawie Sejmach o zwolnienie gmin z tego, niczem nie usprawiedliwionego ciężaru, — rząd jednak zachował się wobec tych żądań z właściwą austryackiemu fiskusowi odpornością.

Obecnie odsłania się **odwrotna strona medalu:** poruczony zakres działania staje się niebezpieczną bronią w ręku agitacyi politycznej. Wytworzy się więc kwestya konstytucyjna, czy rządowi przysługuje prawo wstrzymywania formalnie powziętych uchwał rad gminnych, i czy te gminy *brevi manu* mogą wypowiedzieć rządowi dalsze wyręczanie go w jego czynnościach? Gdyby decyzya trybunału nie zapadła w myśl zapatrywań rządu, to wywołaćby to musiało dość smutne dla niego konsekwencye. Po cóż miałyby gminy brać na swoje barki przykre nad wyraz ciężary, gdy jednym ruchem od nich uwolnić się mogą? Nie podobna wątpić, że z takiego orzeczenia trybunału skorzystałyby wszystkie gminy w państwie, a rząd musiałby czemprędzej organizować całe oddziały służby administracyjnej. Gdyby natomiast wyrok zapadł dla autonomii gminnej nieprzychylny, co zdaje się rzeczą bardzo prawdopodobną, to przyjść może znowu do przykrych wypadków, wobec podniecenia umysłów, wywołanego obecnie przez obstrukcyonistów niemieckich.

Obecnie rząd wpadł w sidła, własną wykonane ręką. Gdyby sprawę poruczonego zakresu załatwiono już dawniej, w myśl słusznych żądań autonomii, byłby rząd, w tych niezbyt miłych dla siebie czasach, uniknął obecnie przykrej kolizyi. Powinno to być dla rządu pobudką do podjęcia tej sprawy i do spełnienia ze wszystkich stron zgłaszanych żądań, gdyż w razie przeciwnym tolerowanie dzisiejszego stanu rzeczy pomścić się może na nim samym wcześniej lub później.

Zasady posła Daszyńskiego.

(Dokończenie.)

Poseł Daszyński ukończył wreszcie część swej mowy, poświęconą sprawozdaniu z parlamentarnej działalności socyalistów. Prowadząc ją od początku do końca w tonie obrony, nie mógł oczywiście porwać za sobą tłumu zebranego, nie mógł wytworzyć jednolitego nastroju masowego, nad którym mógłby zapanować; pozostawił to drugiej części mowy, poświęconej sytuacyi politycznej. Tutaj dominującem zagadnieniem jest kwestya decentralizacyi, której się prawica parlamentarna domaga. Zaczął poseł Daszyński od tego, że w gwałtowny sposób napadł na tak zwane prawo historyczne narodów, przeszedł do ośmieszenia jednostek historycznych, przytaczając całkiem niestosowny przykład Bukowiny, wreszcie uniósł się sam zapałem patryotycznym. Autonomia Galicyi byłaby niesłuszną, bo on, Daszyński, nie uznaje granic, nakreślonych przez rządy zaborcze, on uznaje tylko jedną wielką, nierozdzielną ojczyznę i brzydzi się ściślejszym patryotyzmem galicyjskim. Tutaj między posłem, a zgromadzonymi rozegrała się komedya, która byłaby nadzwyczaj humorystyczną, gdyby nie wzbudzała wstrętu. Pan Daszyński dawał do zrozumienia słuchaczom, że mówi o Polsce, słuchaczom pozostawało tedy przypuszczać, że autonomiści galicyjscy noszą się chyba z jakiemiś ukrytemi zamiarami szkodzenia Królestwu i Księstwu Poznańskiemu w razie osiągnięcia autonomii w Galicyi, jeżeli, jak utrzymywał poseł Daszyński, autonomia galicyjska ma zostawać w sprzeczności z miłością ojczyzny. Ludzie prości, pałający nienawiścią ku wszystkiemu, co pochodzi z obozu rzekomo szlacheckiego, mogli o autonomistach galicyjskich takie **mniemanie powziąć.** P. Daszyński jednak wie, że oni jedynie żądają samodzielności kraju i możliwej niezależności jego w stosunku do centralnego rządu austryackiego, nie wchodząc bynajmniej w stosunek Galicyi do Królestwa i Księstwa Poznańskiego, gdyż ten stosunek nie od nich zależy w każdym razie zaś gorszym od autonomii w Galicyi nie będzie. Jeżeli zaś, pomimo tego, p. Daszyński powstaje przeciw ściślejszej ojczyźnie autonomicznej Galicyi, w imię wielkiej nierozerwalnej ojczyzny, to chyba w Austryi jedynie upatrywać może tą nierozerwalną ojczyznę, gdyż autonomiści dotychczasową organizacyę Austryi zmienić pragną.

Takie nadużycie dobrej wiary słuchaczów, takie wyzyskanie uczuć patryotycznych dla sponiewierania ich, jak w danym wypadku, jest dowodem najwyższej pogardy i lekceważenia zarówno dla patryotyzmu samego, jak i dla zebranych wyborców. Ci łatwowierni ludzie jednak ufają swojemu wybrańcowi. Nie szukając sensu jego dowodzeń, chwytają jedynie znaczenie oddzielnych wyrazów. A wyrazy te podnoszą i miłość ojczyzny i ucisk ludu i przewrotność szlachty i samowolę urzędników. Ileż w tych wyrazach mieści się słuszności, ale czemu służą one za tło dla wyzyskania czystego i wzniosłego hasła świadomości ludu, polegającego na tem, że jednostka tak wybitna, iż potrafi zrozumieć potrzeby i nastrój ludu roboczego, traktuje ten lud nie jako cel działania, ale jako grunt dla swojej osobistej działalności społeczno-politycznej. Nie idzie bowiem o to panu Daszyńskiemu, aby wyborcy krakowscy byli uświadomieni o rzeczywistej sytuacyi politycznej, ale żeby jedynie poparli jego politykę w parlamencie.

Biedny ludu! Ileż to ciebie wyzyskuje na każdym kroku, a gdy chcesz się o swoje krzywdy upomnieć, ta chęć twoja staje się wnet polem nowego wyzysku!

Ostatecznie nie można było się dowiedzieć, jakie stanowisko poseł Daszyński zaleca zająć wobec żądania autonomii. Zaznaczył on, że jest w zasadzie za zupełną autonomią gminy, powiatu i kraju, ale żąda przedewszystkiem powszechnego prawa wyborczego do Sejmów krajowych. Napiętnował zarazem reakcyjne dążności konserwatystów parlamentarnych, dążących do autonomii. Ze stanowiska więc posła Daszyńskiego wypływa, że jest on w obecnym wypadku przeciwnikiem autonomii. Oświadczenia jednak stanowczego w tym duchu nie uczynił, wskutek czego wiele osób, jak się przekonałem, wyszło pod wrażeniem, że ostatecznie Daszyński za autonomią przemawiał, tylko na swój sposób pojętą. Trudno jednak wymagać, by konserwatyści, którzy właśnie obecnie z żądaniem autonomii występują, pojmowali swoje żądanie na sposób p. Daszyńskiego. Rezultat więc wszystkich dowodzeń p. Daszyńskiego, w których tyle przewrotności okazał, sprowadza się dla wyborców do zera, gdyż wyborcy pozostali nadal w nieświadomości, jakie mają właściwie w obecnej chwili wobec autonomii zająć stanowisko.

P. Daszyński jednak swoje osiągnął, miał bowiem sposobność do napaści na szlachtę i kler, oraz do popisania się frazesami patryotycznemi.

Załatwiwszy się z ważniejszemi sprawami, przeszedł p. Daszyński do bardziej drobnych faktów, charakteryzujących zachowanie się jego przeciwników wobec jego stronnictwa. Tutaj wstąpił p. Daszyński wreszcie na pole, na którem czuje się jak u siebie i pewny jest zwycięstwa. Ośmieszyć i zohydzić przeciwników, wzbudzić współczucie dla sprawy, której broni, udaje się Daszyńskiemu znakomicie. Serca też wszystkich zaczynają bić żywiej, wytwarza się wspólny entuzyazm, który sympatyę i uznanie ogółu zwraca w stronę mowcy. Przykro mi się robi, że nie mogę sam podzielać tego nastroju, z którym po części sympatyzuję, o ile z poza ziejącej nienawiści klasowej wydobywa się szczery protest za doznawane krzywdy, poprzedniemi bowiem swojemi dowodzeniami wymowny obrońca ludu przedstawił mi się jako skończony typ polityka, w którym ambicya zdołała już zapanować nad wszystkiemi innemi pierwiastkami. Tymczasem skupienie i zapał słuchaczów wzrastają stopniowo i gdy wreszcie dochodzą do pożądanego stopnia napięcia, mowca kończy wśród ogólnych oklasków. Prezydujący pyta się, czy kto nie chce interpelować posła. Ktoś czyni uwagę, że należałoby naznaczyć osobne zebranie dla interpelacyj; odpowiadają mu, że może one wcale nie będą miały miejsca. Sam nie powstaję z interpelacyą, gdyż wyborcą krakowskim, ani galicyjskim nawet, nie jestem. Nikt też nie zabiera głosu. Proponowane wotum zaufania posłowi Daszyńskiemu zostaje przyjętem przez zgromadzenie: ci, co pierwsi podnoszą ręce do góry, krzyczą „wszyscy", inni też w rzeczy samej stwierdzają prawdziwość okrzyków. Towarzysze intonują „Czerwony Sztandar" i rozchodzą się w porządkn do domu.

Dnia tego widziałem lud, który, doznając krzywd, to tylko rozumie i czuje, że nienawidzić musi tych, co mu krzywdy wyrządzają; widziałem fałszywych niedoli tego ludu towarzyszy w postaci młodzieży semickiej; widziałem wreszcie posła ziemi krakowskiej, który, choć ją jałową zastał, zamiast użyźniać, sztucznemi pobudza środkami do wydajności, nie bacząc, że ostatnie z niej soki żywotne wysącza.

Władysław Grabski.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, w czerwcu.

(Sędziowie pokoju i listy wykonawcze. — Wyrok sądu wojennego za zabójstwo i rabunek. — Zarząd komunikacyj lądowych i wodnych).

(Dokończenie).

Warszawscy sędziowie pokoju, wprowadzeni przez reformę z roku 1876 — wyłącznie Rosyanie, ustalili między sobą praktykę, prawu przeciwną, i przez lat kilkanaście nie doznawali w niej żadnej przeszkody. Polegała ta bezprawna praktyka na pobieraniu od stron w procesach cywilnych po 30 kopiejek za tak zwany „list wykonawczy", oraz za doręczenie wyroku zaocznego, które prawo bezpłatnemi mieć chciało. Ponieważ w sądach pokoju rocznie 100.000 spraw cywilnych pod rozpoznanie przychodzi, a w każdej potrzebny jest list wykonawczy przeciwko każdemu skazanemu z osobna, w połowie zaś może ogólnej liczby spraw zapadają wyroki zaoczne, można sobie wystawić, jak obfitem źródłem dochodu była dla sędziów ta skromna, 30-kopiejkowa opłata; każdy z nich mógł liczyć na 1500 rubli, rok w rok do kieszeni wpadających. Długo nadużycie to cierpiano, aż wreszcie w roku 1895 jeden z obrońców odważył się wnieść skargę do senatu. W roku zeszłym zapadła decyzya tej najwyższej instancyi kasacyjnej, znosząca kilkunastoletnią samowolę.

Sędziowie pokoju dopuszczali się jej do ostatniej chwili, a gdy już wyrzec się jej musieli, pomysłowość sędziowska otworzyła im nowe źródło dochodu na miejsce utraconego. Ten sam wyrok juryzpredencyjny, który zniósł 30-kopiejkówki od „listów wykonawczych", przyznał sędziom prawo pobierania opłat w równej wysokości od kopii protokołu posiedzenia sądowego, tudzież od kopii rezolucyi, czyli sentencyi wyroku. Zaczęli tedy warszawscy sędziowie pokoju narzucać stronom obowiązek wyjmowania tych kopij, zapewniających nowe obławianie się kosztem procesujących się stron. Kto chce uchronić się od szykan, musi już z góry w podaniu zrzec się osobistego stawiennictwa, poprosić o owe kopie, a, co najważniejsza, złożyć za nie gotówkę i pokwitować sędziego z odbioru dokumentów, całkiem niepotrzebnych. Odmawiający naraża się na to, że sędzia nie da mu „zabezpieczenia powództwa" *(obezpeczeniciska),* i tym sposobem skarze go na prowadzenie procesu, często bez skutku, wyznaczy mu daleki termin na rozprawę, zasądzi mu niskie koszta i t. p. Nowe źródło dochodu sędziowskiego jest równie prawie obfitem, jak dawniejsze. Z drobnych niegodziwych łapówek sędziowie pokoju w Warszawie mają z górą 30.000 rubli na rok. Takiego bezprawia rząd, dbały o swą godność, o przyzwoitość samą, jeśli już nie o sprawiedliwość — jednejby chwili nie ścierpiał.

Sąd wojenny tymczasowy we Włocławku w drugiej połowie maja wydał wyrok na siedmiu kozaków czwartej sotni 3-go pułku uralskiego, którzy w nocy z 24 na 25 sierpnia r. z. zabili kmiecia, Wojciecha Bętlewskiego, a okradli Maryana Bętlewskiego we wsi Brudzel Mały. Wybrali się oni na upowszechnioną w wojsku rosyjskiem, w jeździe, kradzież zboża dla koni, ogładzanych przez pułkowników, rotmistrzów i assaułów. W danym wypadku kradzież innych przedmiotów była dodatkową. Wyrok zapadł surowy: na 8 lat ciężkich robót i dotknął wszystkich siedmiu oskarżonych. Sąd jest w porządku, ale w nieporządku była policya, która, śladami kopyt końskich doszedłszy do sąsiadującego z Brudzelem Maszewa, gdzie stała owa sotnia czwarta, nie umiała trafić na ślad przestępców. Dopiero dobrowolne przyznanie się jednego z nich do kradzieży i „rzucenia widłami", umożliwiło wymiar kary. W większym jeszcze nieporządku jest zwykła procedura śledcza władz wojskowych. W tych tak często powtarzających się wypadkach naruszania własności prywatnej przez jazdę rosyjską rządzą się dowódcy rosyjscy zasadą, że poszkodowany powinien schwytać obwinionego na gorącym uczynku i przynieść *corpus delicti,* np. czapkę. Mała rzecz: zerwać czapkę z głowy kozakowi! Jeżeli się znajdzie nawet człowiek dość odważny i silny, to pochwycenie dowodu w zwykłych wypadkach do niczego nie prowadzi; żołnierze bowiem mają c z a p k i z ł o d z i e j s k i e, z innych pułków, kompanij, szwadronów, sotni i t. d. Przyniesienie takiego przedmiotu sprawiedliwości rosyjskiej nieraz już ściągało na pokrzywdzonego dochodzenie: skąd dostał przedmiot, do władzy wojskowej należący? Niechęć tej władzy, okazywana jawnie

HAMLIN-GARLAND.

TRZECIA IZBA.

(Przekład z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

XII.

Okna wielkiej, sklepionej sali, przeznaczonej na posiedzenia komisyi, wychodziły na miasto i dolinę rzeki, odbijającej na powierzchni swych wód, jakby na olbrzymiej, stalowej tarczy, palące promienie słońca. Chłodny wiatr wpadał przez otwarte okno i, poruszając spuszczone story, orzeźwiał świeżym powiewem zgromadzonych.

Salę zapełniał różnorodny tłum: wszelkiego rodzaju reformatorzy i ciekawi, którzy chcieli być świadkami tego, co jest najdramatyczniejszem w realnem życiu: wyroku sprawiedliwości.

W jednej stronie stała publiczność, w drugiej, na półkolistej estradzie, były ustawione w podkowę szeregi pulpitów. Na środku stał długi stół dla reporterów; z każdej strony na przodzie dwa inne stoły.

Przy jednym usiadł książę żelaza z swoim adwokatem Binneyem, Brennanem i Foxem, przy drugim Tuttle i prokurator.

Poza miejscami, przeznaczonemi dla komisyi, siedzieli jeszcze reporterzy i pisarze sądowi. Przy drzwiach, otwierających się bez ustanku, woźni oczekiwali na członków komisyi. Stołki, stojące naprzeciw, zatrzymane były dla interesowanych. Wielu, szczególnie młodych, było już obecnych. Wchodzili z dobremi minami, z kwiatkami w butonierach. Witali się po przyjacielsku z Brennanem i żartowali z sobą swobodnie. Twarze niektórych zdradzały zwyczaj niewstrzemięźliwości, inni byli zajęci i poważni. Senatorowie rozmawiali, kiwając siwemi głowami. Panowało ogólne wrażenie, że chwila krytyczna się zbliża. Jeżeli Tuttle nic nie zyska na obecnem posiedzeniu, ogólnie mniemano, że musi się cofnąć.

Wejście senatora Warda i Eweliny, w towarzystwie Tuttlego, zrobiło wrażenie. Publiczność powitała oklaskami młodego obrońcę praw ludu, który, nie zwracając uwagi na owacyę, pomagał Wardowi do zajęcia miejsca.

— Stary dziwnie zmieniony — zauważył Merrit, przerywając historyę, którą opowiadał Brennan.

— Musi być chyba dyabelnie chory. Co mogło go skłonić do przyjścia w takim stanie? — odparł Brennan i, nie zajmując się dłużej Wardem, ciągnął dalej opowiadanie:

— A zatem, były dwie stare panny — mówił, przeciągając jeszcze bardziej akcent irlandzki, — które patrzyły na siebie przez bramę podwórza i taką prowadziły rozmowę:

— Wiesz ostatnią wiadomość?

— Nie, co takiego?

— U pana Flamigan powiększenie rodziny.

— Doprawdy?

— Z pewnością!

— To już szósty numer. Czy syn, czy córka?

— Ani jedno, ani drugie.

— Jakto: ani jedno, ani drugie?

— Bo są bliźnięta.

Gromadka, otaczająca Brennana, wybuchnęła głośnym śmiechem, aż prezydent Smith musiał nakazać milczenie, mówiąc:

— Tak, tak, Brennan jest prawdziwym Irlandczykiem, a jeśli nie wierzycie jego akcentowi, to pozwólcie sobie powtórzyć blagę, jaką kiedyś powiedział. Oświadczył Wardowi, zapraszającemu go w piątek na przejażdżkę po morzu:

— Bardzo dobrze, pojadę w piątek, jeśli będzie pogoda, a jak będzie deszcz padał, to pojadę we czwartek.

Kiedy tak wszyscy zabawiali się kosztem Brennana, weszli ostatni członkowie komisyi i zajęli miejsca, a gdy żarty nie ustawały, prezydent przywołał zgromadzonych do porządku, uderzając młotkiem w pulpit.

— Jesteśmy gotowi, panie prokuratorze.

Skłonił się swemu sąsiadowi, szepcąc mu coś do ucha, co wywołało głośny wybuch śmiechu, a surowy, wyzywający wzrok utkwił w twarzy Heleny, która, rozglądając się na wszystkie strony, bawiła się wybornie.

Dla większej części komisyi cała sprawa była nader nudną, korzystano też skwapliwie z każdej sposobności do żartów.

Pierwszym przywołanym świadkiem był Robert Jenks, którego głuchota, zapewne przesadzona chwilowo, czyniła badanie o tyle trudniejszem, że głos prokuratora nie był zbyt silny.

Robert oświadczył, że będąc zawsze bardzo zajętym w biurze, nie uważał, kto wchodził lub wychodził z jego bratem. Nic nigdy nie słyszał, co mówiono i nie pamięta nazwisk, ani fizyognomii ludzi, przychodzących do biura.

— Przywołać Tomasza Brennana — rzekł prokurator, dając znak Robertowi, aby się oddalił.

— Panie Brennan!

Brennan obszedł wokoło, zdążając do miejsca, przeznaczonego po lewej stronie dla świadków. Kazano mu według formuły złożyć przysięgę.

— Podnieś pan rękę. Przysięgasz wobec Boga mówić prawdę, nic, tylko prawdę.

Brennan się skłonił i usiadł.

Prokurator wziął do ręki z pulpitu kawałek papieru, spojrzał z pod okularów dobrodusznie na Brennana i zaczął głosem zupełnie obojętnym:

— O ile wiem, jesteś pan członkiem „Trzeciej Izby"?

— Jeżeli można wierzyć dziennikom, mam ten zaszczyt — odparł Brennan zupełnie spokojnie.

— Wątpliwy zaszczyt. Na czem polegają według pana obowiązki członka „Trzeciej Izby"?

— Nie zostały dotąd dokładnie określone.

— Co pan przez to rozumiesz, — rzekł prokurator, spoglądając na niego.

— Sam jeszcze sobie nie zdałem dość jasno sprawy. Zdaje mi się jednak, że polegają na smarowaniu sprężyn ciała prawodawczego.

— To znaczy?

— To znaczy, na objaśnianiu przedstawicieli kraju.

Prokuratora niezbyt interesowało to małe objaśnienie; spojrzał znowu na papier, trzymany w ręce.

— Przypuszczam, że jest to czynność legalna. Jakie są nielegalne?

— Nie umiem panu powiedzieć. Proszę zapytać kogo innego; ja nic nie wiem.

Zgromadzeni wybuchnęli śmiechem.

— Panie Brennan, — zapytał prokurator, pochylając się ku niemu, — czyś pan dawał kiedy pieniądze członkom jednej albo drugiej Izby w interesach „Zjednoczenia"?

— Nie, panie.

— Albo w swoich osobistych interesach?

— Nie, panie, nigdy.

Prokurator się zatrzymał, zdjął okulary, wytarł je chustką, i zapytał:

— Jesteś pan urzędnikiem „Zjednoczenia"?

— Tak, panie.

— Co pan robisz? Musisz przecie pracować na swoją pensyę, — dodał, badając go z rodzajem machinalnej, automatycznej ciekawości usuwającej przypuszczenie jakiejś ukrytej myśli.

— Różne mam zajęcia, — rzekł Brennan, mrugając znacząco na prezydenta, że zrozumiał i strzeże się zdradliwego znaczenia pytania.

— Proszę jasno odpowiadać na postawione pytanie, a zarazem zwięźle, o ile się da: co pan robisz?

Brennan przybrał poważną [illegible], chcąc dać poznać prokuratorowi, że nadal nie będzie używał wykrętów.

— Staram się o pozyskanie „Trzeciej Izby", biorąc poprostu jej członków za adwokatów, lub agentów „Zjednoczenia".

Prokurator, zamyślony, patrzył w sufit.

— Płacisz im pan naturalnie? — rzekł, jak gdyby pytanie zwracał do sufitu.

— N[illegible]nie; po to są, aby byli płaceni.

— A pan po to, aby im płacić. To jest, płacisz im pan za [illegible]danie usługi, lub aby nie działali przec[illegible]m.

— Tak jest w rzeczywistości.

Brennan był zachwycony, że się tak jasno wytłómaczył. (C. d. n.).

przy wszczynaniu spraw o kradzież, spełnioną przez żołnierza, udziela się i policyi: obie wychodzą z faszywego domniemania o nieskazitelności honoru wojskowego. O upowszechnieniu złego w wojsku rosyjskiem świadczy okoliczność, stwierdzona w rozprawach sądowych włocławskich, że kiedy główny sprawca Iszynow wybrał się na swoje nocne łowy, spotkał po drodze sześciu innych kozaków, którzy w takim samym celu odbywali już wycieczkę w okolicę: jechali kraść.

W zarządzie komunikacyj lądowych i wodnych panuje zasada forytowania Rosyan przed Polakami, nawet z widoczną szkodą dla służby. Pochodzenie rosyjskie, język rosyjski, jest główną kwalifikacyą, jakgdyby inżynierya dróg i mostów była filologią rosyjską. Urzędy dostają się przedewszystkiem Rosyanom. Przed rokiem na urzędach inżynierów pojawili się, zaliczeni do klasy VIII szematyzmu urzędniczego: kapitan Wieliczkowskij i niejaki Monastyrskij, technolog z wykształcenia. Obaj dostali po 1.800 rubli rocznej pensyi. Trzeci, Czopowicz, prawosławny, nie umiejący nawet pisać ortograficznie, został naczelnikiem sekcyi szosy łomżyńskiej (wielki trakt petersburski). Inżynierowie Polacy nie mają co jeść, a ludzie bez wykształcenia, lecz za to Rosyanie, opływają w pensye i awanse

Józef Bolesławski.

Walne zgromadzenie Tow. „Szkoły ludowej".

(M. O.) Uczestnicy walnego zgromadzenia Towarzystwa „Szkoły ludowej" w pierwszym dniu zjazdu przed posiedzeniem wysłuchali Mszy św. w kościele ks. Pijarów, a następnie o godzinie 10 rano delegaci Kół i członkowie zarządu, rady nadzorczej, oraz sądu rozjemczego, zebrali się w sali Rady miasta, gdzie po sprawdzeniu legitymacyj przystąpiono do otwarcia walnego zgromadzenia.

Przewodniczący, wiceprezes Towarzystwa dr. Ernest Bandrowski, na wstępie odczytał list p. prezydenta Friedleina, który tym razem z powodu słabości nie mogąc uczestniczyć w zgromadzeniu, listownie wita zebranych, daje wyraz uczuciom radości i życzliwości z powodu pomyślnego stanu Towarzystwa i składa życzenia dalszej trwałej pomyślności. Następnie dr. Bandrowski przemówił do zgromadzenia mniej więcej w te słowa: „Smutnej tylko okoliczności zawdzięczam zaszczyt przewodniczenia szanownemu zgromadzeniu. Nasz dostojny i kochany prezes Asnyk, ciężką złożony chorobą, tylko myślą i sercem uczestniczy w naszem zebraniu. Nie pozostaje nam niestety, jak tylko przyłączyć się do pragnień gorących całego społeczeństwa, aby prezes nasz wrócił do sił i zdrowia, aby znowu objął ster ukochanej idei, w Towarzystwie naszem urzeczywistnionej". Po tych słowach przystąpił mowca do skreślenia ważniejszych punktów w życiu Towarzystwa i na pierwszem miejscu poświęcił słowa żalu z powodu śmierci dra Lesława Borońskiego, który w dniu 6 marca rb. rozstał się z tym światem. Nie potrzebuję dowodzić — mówił przewodniczący, — że z śp. Borońskim ubył naszemu społeczeństwu jeden z najgorliwszych w pracy narodowej, mąż zacnego charakteru, wielkiej pracy i poświęcenia. A czyż potrzeba rozwodzić się nad stratą, jaką przez śmierć jego poniosło Tow. „Szkoły ludowej"? Wszakże od początku istnienia Towarzystwa był śp. Lesław Boroński głównym jego sekretarzem, niestrudzonym pracownikiem i obrońcą nie zrażającym się nawet ciężkiemi przykrościami, jakich losy nigdy nie poskąpią. My w zarządzie byliśmy niemal codziennie świadkami tej przezacnej i serdecznej pracy, jaką ofiarował Towarzystwu. Myśmy go za to szanowali i kochali, my podziwialiśmy zacne jego serce, wytrawny i spokojny umysł i tę niesłychaną a tak skuteczną pracowitość, jaką przyświecał, jakiej był wzorem niedoścignionym. Dlatego postanowiliśmy uczcić pamięć jego w trwalszy sposób. Sądzę, że szanowne zebranie przyklaśnie tej myśli i przyłączy się w ten sposób do hołdu dla pamięci swego niestrudzonego a bardzo zasłużonego sekretarza.

Obecni stojąc wysłuchali słów, poświęconych pamięci śp. Lesława Borońskiego. W dalszym ciągu mowca streścił najważniejsze punkta z działalności Towarzystwa, o których tutaj nie wspominam, ze względu na umieszczony w poprzednim numerze *N. Reformy* artykuł omawiający obszernie działalność Towarzystwa „Szkoły ludowej" — a zakończył swoje przemówienie podziękowaniem dla wszystkich, którzy pracą i ofiarnością przysłużyli się Towarzystwu, w pierwszym więc rzędzie Sejmowi i Towarzystwo imienia Kościuszki za subwencyę na szkołę polską w Biały, oraz instytucyom publicznym z radami miasta Lwowa i Krakowa na czele.

Na weryfikatorów walnego zgromadzenia powołano członków Rady nadzorczej pp.: dra Adama Doboszyńskiego i dra Augusta Sokołowskiego. W dalszym ciągu na wniosek przewodniczącego, a za zgodą walnego zgromadzenia, wybrano dwie komisye: sprawozdaniową i komisyę do wniosków. W skład pierwszej komisyi weszli pp.: Stawowski, Bartoszewicz i Dudziński; panie Baudouinowa, Czermakowa, Owczarkiewiczówna, Poznańska i Rokicka. Do komisyi wniosków wybrani zostali pp.: Klemensiewicz, Kirkor, dr. Malkiewicz, Śmiałowski, Wojnar; panie Bałucka i Wyczółkowska. Wyjaśnień obu komisyom, które rozpoczęły posiedzenia o godzinie 4 po południu, udzielali członkowie zarządu głównego. Wynik obrad przez referentów komisyi podany zostanie do wiadomości walnego zgromadzenia w drugim dniu ogólnego posiedzenia.

Po odczytaniu protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia, odbytego w Przemyślu, przystąpiono do drugiego punktu obrad, to jest do odczytania sprawozdania z działalności zarządu głównego. Na wniosek dr. Balasitsa zwolniono jednak sekretarza od czytania, ze względu na sprawozdanie drukowane, rozdane członkom, przydzielono je tylko sekcyi sprawozdawczej do ścisłego skontrolowania działalności zarządu i Kół.

Następnie imieniem Rady nadzorczej zabrał głos dr. August Sokołowski, stawiając wniosek udzielenia zarządowi głównemu absolutoryum ze stanu funduszów, będących w zawiadywaniu zarządu. Wniosek ten po dłuższej dyskusyi odroczony został do następnego posiedzenia razem z wnioskami o sprawozdaniu.

Drugi wniosek Rady nadzorczej o ustanowienie posady płatnego lustratora Kół przydzielono komisyi, obradującej nad wnioskami.

Po powzięciu tych uchwał dr. Bandrowski złożył przewodnictwo obrad w ręce radcy Trzaskowskiego, sam zaś zgłosił wniosek zarządu głównego o mianowanie prezesa naszego Towarzystwa, dra Adama Asnyka, członkiem honorowym Towarzystwa „Szkoły ludowej". Wniosek ten przyjęto jednomyślnie, jak również i wniosek p. Wiśniewskiej o wyrażenie przez walne zgromadzenie kondolencyi wdowie po. ś. p. Lesławie Borońskim.

Na tem porządek dzienny pierwszego dnia obrad publicznych wyczerpano. Charakterystycznem jest, że przez swoich delegatów reprezentowanych jest tylko dziewięć Kół, wschodnia Galicya, Śląsk i Bukowina zupełnie reprezentantów swych nie przysłały. Stąd wniosek nasuwa się, że walne zgromadzenie jednego roku w zachodniej, następnego zaś we wschodniej Galicyi odbywać się powinno.

O godzinie 10 rano w dniu dzisiejszym zebrali się delegaci ponownie na posiedzenie publiczne, tym razem w liczniejszym komplecie, ponieważ przybyli delegaci Koła na Zwierzyyńcu oraz delegatka Koła pań w Suchej. Imieniem komisyi sprawozdaniowej przemawiał referent tejże p. Bartoszewicz, przyjmując sprawozdanie zarządu do wiadomości i wyrażając zarządowi podziękowanie za trudy podjęte. Wniosek został przyjęty. Nadto z uznaniem podniósł p. Bartoszewicz, że ze strony zarządu, a zwłaszcza p. przewodniczącegn, słyszał słowa zachęty do surowego krytykowania sprawozdania — lecz z przyjemnością mowca stwierdził, że krytykować ostro nie było co. Poza tem p. Bartoszewicz podał do wiadomości walnego zgromadzenia życzenie wyrażone przez delegatki Koła pań ze Lwowa, ażeby kosztorys budowy szkoły polskiej w Biały nie był przekraczany. Życzenie to zyskało ogólne uznanie. Przystąpiono wreszcie do wniosku o udzielenie absolutoryum, który raz jeszcze odczytany przez przewodniczącego rady nadzorczej — jednomyślnie został uchwalony.

Z kolei zabrał głos p. Klemensiewicz, referent komisyi do wniosków. Ożywiona kilkogodzinna dysputa toczyła się nad wnioskami: Koła męskiego w Krakowie, Koła pań we Lwowie, żywieckiego Koła i nad wnioskiem p. Wojnara, które, w zmienionej nieco formie, zyskały aprobatę walnego zgromadzenia.

O tych wszystkich wnioskach, stanowiących główny punkt obrad dzisiejszych, szczegółowe sprawozdanie zamieścimy w najbliższym numerze.

Podczas rozpraw nad wnioskami, komisya skrutacyjna, złożona z p. Dymitra Kirkora, pani Zofii Poznańskiej i dra Szaflarskiego zajęła się liczeniem głosów, oddanych na członków do zarządu głównego, rady nadzorczej i sądu rozjemczego. Rezultat skrutynium jest następujący: W miejsce wylosowanych członków i na opróżnione miejsca wybrani zostali do zarządu głównego pp. dr Ernest Adam (32 głosami), Kazimiera Bujwidowa (48 gł.), Stanisław Machniewicz (45 gł.), Mieczysław Offmański (gł. 39), dr Ignacy Petelenz (gł. [illegible]), Marya Siedlecka (gł. 51), dr Wincenty Tarłowski (gł. 49), Kacper Wojnar (głosów 42) oraz p. Jan Wojtyga (48 głosów).

Razem 9 nowo wybranych członków, z których poraz pierwszy weszli do zarządu pp. Stanisław Machniewicz i dr Ignacy Petelenz.

W skład rady nadzorczej weszli ponownie panowie: dr Odon Bujwid, dr. Adam Doboszyński, Eliza Pareńska i dr. August Sokołowski, oraz na nowo wybrano p. Skałkowską ze Lwowa.

Sąd rozjemczy jednomyślnie pozostał bez zmiany, a więc w skład jego wchodzą: ks. Jan Korczyński, Michał Lityński, dr. Gabryel Sysak, dr. Ferdynand Weigel i dr. Ludwik Wiszniewski.

O godzinie 2 posiedzenie i walne zgromadzenie zostało zakończone.

Wystawa prac uczniów Szkoły przemysłowej.

(J. T.) Ciągle słyszymy skargi na brak zawodowego wykształcenia w Galicyi. Brakowi temu mogłaby zaradzić w znacznym stopniu liczna frekwencya w krakowskiej Szkole przemysłowej, która zakończyła bieżący rok szkolny bardzo interesującą wystawą prac swoich uczniów z zakresu rysunków geometrycznych i technicznych oraz wolnoręcznych, odnoszących się do wszelkiego rodzaju ornamentów, dekoracyj i budownictwa. Ogólne wrażenie tej wystawy jest bardzo korzystne. Widać z niej, że szkoła zostaje pod umiejętnem kierownictwem i że w skład jej ciała nauczycielskiego wchodzą ludzie, doskonale zdający sobie sprawę z celów, dla jakich została założoną, a zarazem z metody, prowadzącej do [illegible] uderza wielka systematyczność w prowadzeniu ucznia od rzeczy łatwiejszych do trudniejszych, zarówno w odniesieniu jednego kursu do drugiego, jakoteż w każdym kursie z osobna, a następnie zasługująca na wszelkie uznanie poprawność i czystość wykonania każdej pracy. — W działach zaś budownictwa i artystycznego przemysłu spotykamy rzeczy, przekraczające miarę zwykłych robót technicznych, a należące już do sfery artyzmu.

W dziale budownictwa, prowadzonym bardzo umiejętnie przez profesorów: Odrzywolskiego, Ekielskiego i Pokutyńskiego, godne są uwagi prace uczniów III kursu: Skawińskiego, Warczewskiego i Wojtyczki, i to zarówno rysunki form architektonicznych, jak i rysunki ornamentacyjne, wykonane z natury, t. j. z modeli gipsowych.

Na kursie IV wszyscy czterej uczniowie, którzy nań uczęszczali, t. j. Kotowski, Mączyński, Kadula i Rąka, wystawili prace, jakich nie powstydziłby się wydział budownictwa każdej techniki. Szczególniej pierwszego z nich „Projekt czynszowego domu", o ozdobnej facyacie w stylu niemieckiego renesansu, przyczem zużytkowane zostały niektóre motywy krakowskie, stałby się ozdobą miasta, gdziekolwiekby go wykonano. Drugiego — „Projekt willi" ma także wiele zalet, nietylko co do eleganckiego zewnętrznego wyglądu, ale także i praktycznego wewnętrznego rozkładu ubikacyj.

Oddział artystycznego przemysłu, którym kierują prof. Lachner i Barabasz, przedstawia się w sposób, zaszczyt kierownikom przynoszący. Prace dekoracyjne, wykonane przez uczniów Talagę i Uziembłę, rysunkiem i klejowo a nawet olejno na płótnie, są nietylko stylowe, ale posiadają znaczną ilość artyzmu, bez którego obchodzić się nie powinny, stojąc na pograniczu między prostym utylitaryzmem a sztuką. Wśród prac uczniów pięciomiesięcznego kursu, urządzanego w zimie dla malarstwa ściennego, znajduje się sporo rzeczy ładnych, które najlepiej świadczą o tem, jak korzystnie na podniesienie wiadomości zawodowych kurs ten wpływa.

Oddział rzeźby, kierowany przez prof. Bunscha, jako liczący dopiero dwa kursy, przedstawia się liczebnie słabo, a rysunki o pokroju artystycznym, wykonane w tym dziale ze wzorów niezbyt szczęśliwie wybranych, nie są prowadzone tak, aby mogły uczniom przynieść realną korzyść. Natomiast rysunki anatomiczne ze szkieletu, dające podstawę znajomości postaci ludzkiej, którą znać winien dokładnie każdy dekorator, odpowiadają zupełnie swemu celowi, stanowiąc pierwszy, przygotowawczy stopień do aktu akademickiego. Zasługującemi na uwagę są roboty Cwiżewicza, cyzelera, którego także rysunki, wykonane na oddziale prof. Barabasza, wykazują dużo uzdolnienia i sumiennej pracy.

Dział rysunków mechaniczno-technicznych, wystawionych przez uczniów prof. Stadtmüllera, uderza obfitością i aczkolwiek skutkiem swego specyalnego charakteru nie może szerszej publiczności interesować, jednakże i tu nawet nieznawca zauważyć musi prace: Teodorowicza, Chudyby, Jarosza i Rudowskiego (turbina, żóraw, maszyna parowa). Prace uczniów kursu wieczornego dla rzemieślników, oddających się przemysłowi metalowemu, jako to: ślusarzy, kowali, blacharzy itd., wymownie przekonują o korzyściach, jakie w swym zawodzie odnoszą, na ten kurs uczęszczając i o nie małej pracy ich przewodników, mających do czynienia przeważnie z bardzo mało przygotowanym materyałem wśród frekwentantów.

Zważywszy, jak to już wyżej zaznaczyliśmy, brak zawodowego wykształcenia w wielu gałęziach przemysłu nietylko u nas w Galicyi, ale nawet w Kongresówce, gdzie do wielu gałęzi przemysłu, a szczególniej artystycznego, pracowników trzeba z zagranicy sprowadzać, zważywszy wrodzone Polakom zdolności we wszystkiem, co ma jakikolwiek ze sztuką związek, nie można, jak tylko wyrazić wdzięczność dyrektorowi szkoły p. Rotterowi, który, prowadząc ją w każdym kierunku wzorowo, najwidoczniej odczuwa doniosłość działu artystycznego przemysłu. Dział ten, skutkiem trafnego doboru nauczycieli, już teraz pochlubić się może dodatniemi rezultatami; zwracamy nań uwagę szczególniej młodych ludzi, którzy pracują w jakimś zawodzie, wymagającym specyalnych wiadomości pod względem artystycznym, np. malarzy dekoracyjnych, brązowników itp.

W teraźniejszych czasach, gdy edukacya wogóle jest rzeczą kosztowną, gdy każdy prawie zmuszony jest do zdobycia sobie egzystencyi w możliwie najkrótszym czasie, powinni rodzice pamiętać, że istnieje w Krakowie szkoła, zapewniająca swym uczniom byt niezależny po stosunkowo niewielu latach. Jest nią szkoła przemysłowa, której ukończeni uczniowie wszystkich wydziałów, jak to wiemy z pewnego źródła, z wszelką łatwością posady w swoim zawodzie znajdują. Już to jedno powinno do jak najliczniejszej frekwencyi tej szkoły zachęcić.

Z Izby sądowej.

Kraków, 28 czerwca.

(Oszustwo).

Na popołudniowej rozprawie przesłuchiwana w sobotę Garboniowa, długoletnia służąca Gładyszów, zeznaje, iż Gładyszowa w ostatnich latach była cierpiącą i traciła pamięć z powodu używania trunków i opium. Garboniowa inaczej zeznawała przed komisyą sądowo-lekarską w Gorzkowie. Sprzeczność tę świadek tłómaczy tą okolicznością, iż obecne jej zeznania odnoszą się do czasu po pierwszym pobycie komisyi. Następnie świadek opowiada o zaręczynach Dąbrowskiej z Grabowskim, czemu Dąbrowska zaprzecza. Garboniowa często w zeznaniach popada w sprzeczność.

Następnie przesłuchano świadków: agenta policyjnego Bron. Karcza, Sciborę, Schneidra, dr Plugeisena, Jana Hoffmana, Jana Hirscherga i Finkelsteina, których zeznania nic nowego do znanych już faktów nie dodają. Świadkowie ci przeważnie uważają Gładyszową za zdrową umysłowo, a Schneider nazywa ją „mądrą kobietą". Rozprawę o godz. 8 wieczorem odroczono do poniedziałku.

Poniedziałkową rozprawę rozpoczęto przesłuchaniem świadka nadkomisarza Swolkiena, który zeznaje ujemnie o konduicie Grabowskiego.

Świadek dr Kastory, adwokat, obecny przy zakupnie domu i zamianie tegoż na Gorzków, stwierdza, iż Gładyszowa działała z zupełną świadomością swych czynów. Jahna nigdy przy interesach nie zauważył. Na pytanie radcy Fettera, twierdzi, że, według jego spostrzeżenia, na Gładyszową mogli mieć wpływ tylko mężczyźni, a nigdy kobiety.

Świadek Henryk Ertel, pracujący w kancelaryi dra Weigla, zeznaje, że napisał list do trybunału, narzucając się na świadka, ponieważ słyszał, iż często o nim wspominano.

Świadek ten zeznaje, iż odmówił Grabowskiemu udzielania rad w sprawie sprzedaży pretensyi p. Gładyszowej, podejrzewając tendencye tego interesu. Świadek był w Gorzkowie na polowaniu i tam Grabowski przedstawił mu Gładyszową jako nałogową pijaczkę, co niebawem stwierdził, Grabowski bowiem przy kolacyi, po pijanemu, nalał do szklanki tylko parę łyżeczek herbaty, a resztę dopełnił rumem, co Gładyszowa wypiła, skutkiem czego zapadła w sen.

Świadek dr. Wiszniewski, leczący Gładyszową, zapisał jej opium, ponieważ od kilkunastu lat je zażywała. — Świadek, wezwany na członka komisyi, mającej orzekać, o ile Gładyszowa nie jest zdolną do zarządzania swym majątkiem, pojechał do Gorzkowa, gdzie Gładyszowa uprzejmie przyjęła komisyę.

Komisya zaczęła przypuszczać, iż Grabowski ma jakiś swój interes i wpływa na Gładyszową. Świadkowi Gładyszowa mówiła, iż młodzi mają się pobrać i nie wie, czy ona będzie na ich łasce, czy też oni na jej łasce. — Swiadek wystawił świadectwo, iż Gładyszowa jest zdrową i nie kwalifikuje się do szpitala waryatów, co obecnie potwierdza, przyznaje jednak, iż, jak każdy, używający opium, nie ma zupełnie trzeźwego umysłu, dzięki czemu łatwo na nią wpływ wywierać. Świadek, odpowiadając na pytania, objaśnia, iż dawki opium, które zapisywał Gładyszowej, nie zwiększał, a opium zawsze brano w aptece na tę samą receptę.

Świadek Skórecki, który pośredniczył przy zamierzonej sprzedaży karczmy w Gorzkowie, nic ważnego nie zeznał.

Na tem przerwano rozprawę o godzinie 1.

KRONIKA.

Kraków, 28 czerwca.

Wielki koncert. Przypominamy, że jutro we wtorek odbędzie się w parku Jordana wielki koncert dwóch orkiestr „Harmonii" i kapeli 13 pułku pod kierunkiem kapelmistrza Hocka. Każdy 25 ty bilet wejścia wygrywa fant. Dochód na szkołę polską w Biały i czytelnie polskie na Śląsku, znaleść się tedy w parku powinni wszyscy ci, którym na sercu leży ochrona polskości na kresach.

Dr. Piotr Chmielowski w przejeździe do Zakopanego bawił w Krakowie przez niedzielę.

Zjazd techników. Wczoraj odbył się zapowiedziany zjazd techników, którzy w różnych czasach ukończyli instytut techniczny w Krakowie. Uczestnicy, których zebrało się z obszarów całej dawnej Polski 134, wysłuchali Mszy św., odprawionej w kościele św. Norberta przez księdza prałata Borsuka według obrządku greckiego, a przez Ojca Wacława, kapucyna, według obrządkn łacińskiego. Po nabożeństwie zebrani udali się do gmachu dawnego instytutu, a dziś wyższej szkoły przemysłowej, gdzie dyrektor Rotter powitał zgromadzonych uczestników zjazdu, potem radca Saare, dziękując serdecznie za przyjęcie dyrektorowi, podniósł zasługi dawnych profesorów. Pamięć zmarłych uczczono przez powstanie. P. Drewnowski powitał kolegów starszych i młodszych, podniósł zadanie pracy i stanowiska technika w społeczeństwie, a p. Dąbrowski witał uczestników imieniem towarzystwa technicznego krakowskiego. Koledzy z Warszawy przysłali pisma powitalne i liczne telegramy. P. Bogucki skreślił zadanie technika-Polaka w ziemiach zabranych, poczem nastąpiło zwiedzenie wystawy prac uczniów dzisiejszej szkoły.

O godzinie 12 fotografowali się uczestnicy na tle prastarych arkad biblioteki Jagiellońskiej, poczem udali się wszyscy do hotelu saskiego na wspólną ucztę, gdzie wygłoszono liczne toasty. Przemawiali pp. Drewnowski, B...., Matusiński, Bauer, Kurnikowski, Winkler, Saare i dyrektor Rotter.

Po południu udano się parowcem na Bielany, i zwiedzono prace regulacyjne Wisły.

Wieczorem znaleźli się wszyscy uczestnicy w teatrze, dziś rozjeżdżają się do domów.

Koncert „Harmonii" odbył się wczoraj w parku Jordana. Dzisiejsze produkcye użytecznej tej kapeli każdemu słuchaczowi prawdziwą sprawiają radość i wyraźny dają dowód, jak szczęśliwą była myśl powierzenia dyrektorstwa artystycznego tak wybitnemu muzykowi, jakim jest profesor konserwatoryum naszego, p. Stingl. Pod jego kierownictwem pracują członkowie kapeli pilnie, a korzystając z wskazówek i rad jego, dają słuchaczowi prawdziwie artystyczne produkcye. Licznie zebrana publiczność z prawdziwem zadowoleniem słuchała doskonałej gry naszej „Harmonii", którą popierać jest obowiązkiem każdego dobrego obywatela naszego miasta.

W parku krakowskim odegrano w teatrzyku letnim w sobotę po raz pierwszy melodramat Pawła Koźmińskiego p. t.: „Zły duch". Rzecz jest osnuta na tle rzemieślniczego świata Warszawy. „Złym duchem" jest zalotna a niemłoda kobieta, która sprowadza z drogi cnoty i obowiązków pracowitego niegdyś i uczciwego majstra kowalskiego, Przygodzkiego. Doprowadza on rodzinę swoją do majątkowej ruiny, marnuje posag swej bratanki, a wreszcie chcąc dogodzić żądaniom swej kochanki, podpala kuźnię, łakomiąc się na premię asekuracyjną. Nieszczęśliwy ten człowiek kończy [illegible] samobójczą. Na tem ponurem tle osnute są barwne obrazki z rzemieślniczego świata warszawskiego. Jest i młoda, kochająca się para, jest stary lichwiarz intrygant, nie brak pospolitych zbrodniarzy. Częste libacye odgrywają także w akcyi scenicznej ważną rolę.

Sztuka Pawła Koźmińskiego zdradza tu i owdzie przebłyski rzetelnego talentu i trafnej obserwacyi; autor jednak posługuje się często zużytą i banalną intrygą, co dziełu jego odejmuje większą literacką wartość. Śpiew i muzyka wpłynęłyby bez wątpienia na ożywienie sztuki; niestety jednak p. Recki zmuszony jest na razie dawać przedstawienia bez orkiestry.

Przedstawiono sztukę Koźmińskiego z widoczną starannością; artyści i artystki zadali sobie trudu, aby wywiązać się ze swych ról.

Wystawę kwiatów, urządzoną przez krakowskie Towarzystwo ogrodnicze w ogrodzie strzeleckim, otwarto wczoraj o godz 3 po południu wobec p. delegata Laskowskiego, rektora uniwersytetu dra Kreutza, licznych, zaproszonych gości i członków Towarzystwa. Wystawa mieści się na placu, między budynkiem restauracyjnym a trybuną dla orkiestry i przedstawia się, ze względu na układ, wcale powabnie, chociaż co do ilości i jakości okazów niejedno zostawia do życzenia. Przedewszystkiem wystawców jest liczba mniejsza, niżby spodziewać się należało.

Cały środek areny i środkową część jej wschodniego skrzydła wypełniła wystawa z ogrodów p. Freegego, jak zwykle, z wielkim smakiem urządzona. Ogrody miejskie wystawiły przeszło 100 odmian róż. Odkładając szczegółowy opis wystawy na później, zaznaczyć winniśmy, że przedmioty, wystawione przez p. Freegego, zarząd ogrodów miejskich, przez prof. Janczewskiego, ks. kan. Drohojewskiego i zarząd pola doświadczalnego na Prądniku zgłoszono poza konkursem.

Przed otwarciem wystawy o godz. 10 grono sędziów oceniło wystawione przedmioty. Wynik tego sądu jest następujący:

Za najbogatszy dobór odmian róż z nazwami otrzymał ogród botaniczny medal srebrny Towarzystwa; za dobór z 25 odmian róż z nazwami otrzymała rządowy medal srebrny p. Julia Grossowa i zarząd ogrodów w Woli Justowskiej, który nadto otrzymał list pochwalny za dobór kwiatów gruntowych i pokojowych. Za najbogatszy dobór truskawek i poziomek otrzymał rządowy medal srebrny p. Galli. Za krzewy kwitnące lub z pączkami otrzymał zarząd ogrodu botanicznego list pochwalny. Za najpiękniejsze owoce truskawek i poziomek, bez względu na ilość odmian, otzymał p. Piotrowski rządowy medal srebrny. Zarząd ogrodów w Krzeszowicach otrzymał medal srebrny Towarzystwa za dobór sześciu odmian truskawek i dwóch odmian poziomek, i medal bronzowy za wczesne warzywa.

Wczoraj po południu, dzięki wspaniałej pogodzie, zwiedzała ogród bardzo liczna publiczność, a pobyt jej w ogrodzie uprzyjemniała wyborna orkiestra 56 pułku, grająca pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Heydy.

Rozprawa karna przeciw artyście malarzowi Tadeuszowi Gadomskiemu w sprawie zabicia aktora teatru letniego, [illegible], toczyć się będzie w Krakowie przed ławą przysięgłych we czwartek. Rozprawie przewodniczyć będzie radca Moreiowski, oskarżać zastępca prokuratora Katyński.

Wycieczki krakowskie. Mało jest miast, mogących się pochlubić tak piękną okolicą, mających tyle uroczych ustroni, bliskich miasta a niedostępnych dla szerszych mas skutkiem braku odpowiedniej komunikacyi. Najwięcej uczęszczane są Wola Justowska i Panieńskie Skały, gdzie też można się dostać furą włościańską; jednak ten środek komunikacyi pomimo prymitywnej, niewygodnej formy, często jest kosztowny, chłopi bowiem, korzystając z wycieczkowiczów, nakładają dowolnie wysokie ceny jazdy, zwłaszcza jeśli ilość kursujących furmanek jest nieznaczną. Zadziwiać zaiste powinien też brak zmysłu przedsiębiorczego u naszego ogółu, dzięki czemu nikomu nie przyszło na myśl zaprowadzić omnibusy, kursujące na najbardziej uczęszczanej przestrzeni. Niewątpliwie przynosiłoby to znaczne dochody, a dla publiczności byłoby znacznem udogodnieniem i nie narażałoby jej na taki wyzysk, jaki teraz panuje. Władze powinny wglądnąć w sprawę tę i przez ustanowienie taks dla furmanek chłopskich położyć tamę dowolnemu eksploatowaniu kieszeni świątecznych i niezamożnych wycieczkowiczów.

Podkop przy ulicy Lubicz. Roboty około zaprowadzenia tyle pożądanego podkopu w ulicy Lubicz po ostatecznem porozumieniu się gminy z dyrekcyą kolejową, prowadzone są energicznie. Roboty rozpoczęte od strony ogrodu strzeleckiego pod samym torem prowadzone są w ten sposób, iż zawsze część przejazdu jest oddaną do użytku, dzięki czemu komunikacya nie została przerwaną.

Niebawem rozpoczną się roboty w ulicy Lubicz z tej strony przejazdu, a obecnie już tor tramwajowy zniesiono, układając go na przestrzeni, o którą rozszerzono ulicę Lubicz, przeznaczoną na dojazd do dworca kolejowego.

Brutalność żołnierzy policyjnych. Wypadek prawdziwie oburzającego postępowania żołnierzy policyjnych zaszedł w Krakowie we czwartek zeszłego tygodnia. Przy ulicy Wiślnej, koło godziny 10 wieczorem, przyszło do zbiegowiska, skutkiem bijatyki niedorostków. Dwaj młodzi urzędnicy pocztowi, przechodząc tamtędy, stanęli i wraz z innymi patrzyli na szamotanie się policyi. W tem uczuli silne uderzenie płazem szabli po plecach i nogach, a gdy jeden z nich odwrócił się w stronę, skąd go bito, uczuł silne uderzenie w twarz. Stojące koło niego osoby wskazały mu kaprala policyjnego Bereziuka, jako tego, który go tak poczęstował. Zjawił się też komisarz policyjny p. Murdziński, który wezwał kaprala Bereziuka i znieważonego urzędnika, aby udali się z nim na policyę, celem spisania protokołu. Na ulicy Mikołajskiej, gdy ów urzędnik z oburzeniem opowiadał komisarzowi Murdzińskiemu o brutalności kaprala Bereziuka, zirytowany tem Bereziuk poczęstował opowiadającego, wobec komisarza Murdzińskiego, silnem uderzeniem pięścią w nos, tak, że ów urzędnik pocztowy, cały krwią zalany, zaledwie do gmachu policyi mógł zdążyć, gdzie też z nim spisano protokół.

Zdawało się, że ów pan Bereziuk, zachowujący się wobec publiczności w sposób, urągający wszelkim przepisom i posuwający zuchwalstwo swoje do niebywałych dotąd, nawet w Krakowie, rozmiarów, przedewszystkiem usunięty będzie z zajmowanego [illegible], zanim ukończy się w tej sprawie śledztwo. Tymczasem pan kapral Bereziuk pełni dalej służbę w mieście i kpi sobie z „cywilów", z których jednego poczęstował pięścią w nos wobec komisarza policyi i nic mu się nie stało!

Któż przewidzieć może, na co jeszcze odważy się ten pan kapral? Czy godzi się takim ludziom powierzać bezpieczeństwo w mieście? Sądzimy, że Rada miasta Krakowa w pierwszej linii powołaną jest tutaj do wystąpienia w obronie bezpieczeństwa publicznego.

Z zakładu im. Lubomirskich. Popis w 4 klasowej szkole zakładu im. Lubomirskich dla osieroconych chłopców odbył się onegdaj, pod przewodnictwem delegata Laskowskiego, jako prezesa.

Kto śledzi rozwój tej szkoły, musi przyznać, że olbrzymie robi postępy. Młodzież karna miłe czyni wrażenie. Produkcye muzyczne na instrumentach smyczkowych i dętych, ćwiczenia gimnastyczne, roboty z kursu nauki zręczności, jak niemniej okazy rozpoczętych robót krawieckich i szewstwa, musiały widzów naocznie przekonać, że w tym zakładzie, tą mrówczą pracą kieruje mąż doświadczony, stosując najodpowiedniejsze środki pedagogiczne. Nie szczędzono też ks. Langowi pochwały i uznania, a p. Laskowski podziękował zacnemu kierownikowi imieniem kuratoryi.

Zmarli. Feliks Adam Wójcicki, dyetaryusz sądowy, przeżywszy lat 45, zmarł w Krakowie dn. 26 b. m.

Ks. Stanisław Ziemiański, kanonik i proboszcz w Bieczu, zmarł 26 b. m., przeżywszy lat 53.

Odszczególnienie. Znane wyroby masarskie p. Wincentego Satałeckiego w Krakowie przy ulicy Floryańskiej zostały na wystawie majowej

b. r. Tow. gospodarczego centralnego dla Królestwa czeskiego w Pradze odszczególnione złotym medalem zasługi.

Z Parku krakowskiego. Zwabiła wczoraj piękna pogoda liczną publiczność do ulubionego Parku krakowskiego. Orkiestra pułku setnego pod kierownictwem swego kapelmistrza p. Latzelsbergera grała od 4 po południu do 10 w nocy. Cieszyły się uznaniem piękne i starannie odegrane utwory kompozytorów, między innemi fantazya z opery „Mignon“ Thomasa i „Pocztylion“ Koschata. Kapelmistrzowi wręczyła jedna z panienek piękny bukiet, a publiczność obdarzyła go hucznemi oklaskami. Bawiono się w Parku wybornie, wracano wieczorem, oczywiście piechotą, bo nie każdego stać na dorożkę, a tramwayu elektrycznego dotąd nie ma. Czy go się doczekamy i kiedy?

Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie donosi, że z powodu przerwy pomiędzy stacyami Turką i Kołomyją przesyłki towarowe można nadawać najdalej tylko do stacyi w Korszowie.

Egzamin dojrzałości w gimnazyum w Wadowicach odbył się dnia 10—14 czerwca pod przewodnictwem p. Tadeusza Skuby, dyrektora gimnazyum św. Jacka w Krakowie. Świadectwo dojrzałości otrzymali: Arzt Karol (z odzn.), Bieliński Bolesław, Bossowski Franciszek (z odzn.), Drozdowski Leon, Dyga Wincenty, Gina Ludomir, Iwański Alfred (z odzn.), Kamecki Cypryan, Kiszakiewicz Emil, Klimowicz Adam, Łabędź Konstancyusz, Polony Władysław, Sadowski Jan (z odzn.), Wibnanek Maryan, [illegible] Maciej i Dziama Tadeusz (ekst.). Trzem uczniom pozwolono poprawiać cenzurę z jednego przedmiotu po wakacyach.

Chłopi stojanieccy przed sądem. Wyrok, jaki oskarżonym o gwałt publiczny i za występek zbiegowiska ogłoszono, opiewa:

Winni zbrodni gwałtu publicznego przez porwanie się na osoby urzędowe w ich urzędowaniu i niebezpieczne pogróżki (§. 81 n. k.) skazani zostali: Wasyl Brezman, kara 2 miesiące ciężkiego więzienia, obostrzonego raz postem w tygodniu; Hryńko Fita, kara 6 tygodni ciężkiego więzienia, post raz w tygodniu; Wojciech Zawadka, kara 2 miesiące ciężkiego więzienia, raz w tygodniu post.

Winni występku zbiegowiska i przekroczeń obrazy osób urzędowych: Adamiszyn, Fita Paweł, Jędra, Zakrawacz Katarzyna, Bohacz, Fita Mikołaj, Gałuszkowa, Iwanicki, Kos, Krawczyszyn, Legan, Leganowie Onufry, Piotr i Paweł, Mazur, Mazur Wawrzyniec, Zakrawacz Piotr i Martyniec Iwan kary aresztu od 2 miesięcy do 5 dni aresztu.

Wszyscy zasądzeni, prócz Martyńca, zgłosili zażalenie nieważności.

Dr. Teofil Ciesielski, profesor botaniki w uniwersytecie lwowskim, święcił onegdaj 25 lecie swej pracy profesorskiej. W pięknie udekorowanej sali wykładowej zgromadził się cały zastęp uczniów jubilata, wybitne zajmujących w kraju stanowiska. Pierwszy przemówił profesor szkoły realnej Szuchiewicz, najstarszy z uczniów jubilata. Mowca podniósł niezmordowaną profesora pracę nauczycielską, i wybitne zasługi jego na polu botaniki i ekonomii. Panna Ogórek, studentka medycyny, imieniem kobiet dziękowała profesorowi za jego trudy i starania około uczącej się młodzieży, budzenie w niej zamiłowania do przyrody. Trzecim z mowców był p. Wróblewski, prezes Czytelni akademickiej, który imieniem całej młodzieży akademickiej składał życzenia jubilatowi. Wspomniał on o „Kółku przyrodników“, jakie się znajduje w łonie Czytelni akad., a które swój rozwój musi także zawdzięczać światłej nauce prof. C. Czytelnia akad. obdarzyła jubilata tytułem członka honorowego. P. Greliński dziękował jubilatowi imieniem medyków. Imieniem gal. Tow. aptekarzy mówił p. Gruszczyński, a p. Lachowicz imieniem Tow. pszczelniczego podniósł wybitną, a nader wytrwałą pracę dra C. na polu ekonomii.

Do łez wzruszony jubilat odpowiedział w krótkiej przemowie.

Profesor Ciesielski urodził się w Grabowie, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, dnia 17 listopada 1846 roku. Gimnazyum kończył w Ostrowie i Śremie, gdzie złożył egzamin dojrzałości. Na uniwersytet uczęszczał w Berlinie i Wrocławiu, gdzie złożył egzamin doktorski *summa cum laude*. Był asystentem przy katedrze fizyki we Wrocławiu, a następnie kustoszem zbiorów botanicznych przy tamtejszym uniwersytecie do sierpnia roku 1872, w którym to czasie został wezwany na profesora botaniki przy instytucie doświadczalnym botanicznym w Geisenheim, a równocześnie otrzymał powołanie na zwyczajnego profesora botaniki przy uniwersytecie lwowskim. Od roku 1872 jest członkiem komisyi egzaminacyjnej dla nauczycieli szkół gimnazyalnych i realnych. Ciesielski jest autorem kilkunastu polskich i kilku niemieckich rozpraw naukowych z dziedziny przyrodniczej.

Za czasów pobytu we Wrocławiu należał dr. C. do Towarzystwa przemysłowców polskich, gdzie miewał stałe wykłady, i jest członkiem honorowym tegoż towarzystwa; tamże założył i prowadził bezpłatnie szkółkę dla nauki języka polskiego dla dzieci polskich przemysłowców tamtejszych. We Lwowe zorganizował Towarzystwo pszczelniczo-ogrodnicze w r. 1875, którego był przewodniczącym aż do r. 1891, a odtąd jest zastępcą przewodniczącego, był także założycielem Tow. przyrodników polskich im. Kopernika. Od 25 lat pracuje jubilat na wszelkich polach pracy obywatelskiej i jest jedną z najbardziej popularnych i szanowanych postaci Lwowa.

Na szlaku kolei północnej za zwoleniem ministerstwa kolei żelaznych zmienioną zostaje z dniem 1 lipca b. r. nazwa stacyi Jedlesee (Transito) na Jedlersdorf. Z tym samym dniem otrzymuje stacya Hradisch bliższe, w rozkładach jazdy już obecnie używane oznaczenie Ungarisch Hradisch.

Burze. *Dziennik Poznański* donosi, że w wielu okolicach grady i pioruny wielkie zrządziły szkody. W Chomęcicach, wsi pod Poznaniem, zbił grad doszczętnie zboże. W Ratajach pod Poznaniem uderzył piorun w komin domu jednego z gospodarzy, spalił budynek doszczętnie tak, że mieszkańcy zaledwie z życiem zdołali uciec. Spaliło się, z wyjątkiem jednej pościeli, doszczętnie wszystko, a nawet kilkaset talarów, które gospodarz Roth otrzymał świeżo za różne sprzedaże. Nadto wyrządziła ulewa wielkie straty. W rozmaitych dzielnicach miasta pozalewała woda sklepy, a straż ogniowa czynną była przez całą noc. Zniszczał też cały plon na polach wsi Wiry, Lasek, Łęczyca i Żabikowo. Padał tam grad, dochodzący wielkości kurzych jaj.

Powódź. *Gazeta Kołomyjska* donosi: „Z całego Pokucia dochodzą nas hiobowe wieści o szkodach, jakie poczyniła ostatnia powódź w ogrodach i na polu. Nawet mniejsze rzeki, jak Sopówka, Lucza, Pistyńka i inne, wystąpiły z brzegów i pozalewały dziesiątki tysięcy morgów uprawnej ziemi. Most na Luczy uszkodzony. Wzdłuż szosy głównej drogi, prowadzącej z Kołomyi do Jabłonowa, wszystkie ogrody i sady zalane są wodą, która, wobec ciągłych opadów atmosferycznych, nie rychło ustąpi. Takie, lub podobne wieści dochodzą nas z całego Pokucia. Wiosna tegoroczna fatalnie zapisze się w pamięci ludu rolniczego.“

Rada miejska w Bochni uchwaliła jednomyślnie na posiedzeniu w dniu 23 b. m. przeistoczyć szkołę ośmio klasową wydziałową żeńską na dziewczęciokla sową. Klasa dziewiąta otwarta już będzie z dniem 1 września b. r.

Straszna burza, połączona z gradem, przeciągnęła nad Wiener-Neustadt i sprawiła szkody, równające się tym, które poniósł Wiedeń po katastrofie w czerwcu 1895 r. Grad wielkości laskowych orzechów, a nawet jaj kurzych, padający przeszło 20 minut, wyrządził olbrzymie szkody i poranił wielu ludzi, którzy pod dach nie zdołali się schronić.

Podobna burza przeciągnęła także nad miastem Mürzzuschlag.

Bezrobocie żniwiarzy na Węgrzech już się rozpoczęło w dobrach hr. Nadosdy'ego w komitacie aradzkim. Skutkiem tego wzmocniono żandarmeryę w Szegedynie do liczby 400 ludzi. W Hod-Mezö Vosarhely i w Bottonyi utworzono nowo prowizoryczne komendy skrzydłowe żandarmeryi.

Poszukiwanie spadkobiercy. Józef Garczyński, urodzony w Mordarce pod Limanową dnia 12 marca 1875 roku, jest jedynym spadkobiercą Anny Garczyńskiej, zmarłej w Tarnowie dnia 16 kwietnia 1895 r. Spadek wynosi blisko 700 złr., a spadkobierca niewiadomo, czy żyje i gdzie przebywa. Jeżeli ów Józef Garczyński umarł przed swą matką Anną Garczyńską, naówczas dziedziczyliby po niej dalsi jej krewni.

Ktoby miał jakie wiadomości o owym Józefie Garczyńskim, niechaj zechce udzielić ich kuratorowi adwokatowi dr. Mieczysławowi Gałeckiemu w Tarnowie.

Niemiecki „Schulverein“ wydał na cele szkolne od r. 1880 do 1896 3,309.534 złr. 41 cent., a mianowicie na własne szkoły 1,306.243 złr. 12 centów, na subwencyonowane szkoły 270.542 złr. 81 cent., na własne ogródki freblowskie 413.865 złr. 76 centów, na subwencyonowane ogródki freblowskie 190.718 złr. 18 centów, na własne budunki szkolne 486.634 złr. 47 centów, na subwencye dla budowy szkół 312.337 złr. 27 centów, oraz na różne zapomogi szkolne 329.193 złr. 30 ct.

Czemże wobec tego jest ofiarność nasza na cele Towarzystwa „Szkoły ludowej?“

Składki. Dla Tow. „Szkoły ludowej“ nadesłali: Dr. Teodor Pawlicki z Jasła 2 złr. 60 ct., włościanka Inwalidzianka z Łubieńka 1 złr.

Dr. Knapczyk z Bogumina w dniu 7 maja nadesłał 5 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

We wtorek 29 czerwca: „Halka“, opera w 4 aktach St. Moniuszki.

We środę 30 czerwca teatr zamknięty.

[illegible] „Otello“, opera w 4 aktach, muzyka J. Verdiego.

Katastrofa kolejowa pod Kołomyją.

Katastrofa kolejowa, przechodząca miarę wszystkich wypadków kolejowych, zdarzyła się w nocy z 26 na 27 pod Turką koło Kołomyi. Korespondent stanisławowski donosi nam pod datą wczorajszą: Dzisiaj rano rozeszła się po mieście smutna wiadomość o strasznej katastrofie, jaka spotkała osobowy pociąg, dążący z Czerniowiec do Lwowa nr. 314. Ze znanych dotychczas szczegółów wiadomo tylko tyle, że skutkiem oberwania się chmury, woda zalała tor w okolicy Turki. Pociąg towarowy przeszedł cało, następny zaś osobowy załamał na kilometrze 192 w Kołomyi pod sobą mostek, skutkiem czego maszyna, wóz pakunkowy, wóz pocztowy i pięć wozów pasażerskich, wpadły w wodę. Maszyna i wozy strzaskane. Dotychczas wiadomo, że ponieśli śmierć na miejscu: maszynista Zachar, konduktor Ziembicki (zugsführer), palacz Krejczy, konduktor osobowy, którego nazwiska nie podają, dalej konduktor pocztowy i woźny pocztowy. Mówią o 20 podróżnych zabitych, i mnóstwie rannych.

Stanisławowska dyrekcya kolei państwowych ogłasza następujące szczegóły tej strasznej katastrofy. „Z powodu oberwania się chmury między Matyjowcami i Korszowem, w sobotę około 11 w nocy, z sąsiednich wyżyn spływająca woda z takim impetem na nasyp kolejowy [illegible], że niespełna 8-metrowy podjazdowy most w kilometrze 192 7/8 w chwili przejścia pociągu nr. 314, idącego z Itzkan pod nim runął, a lokomotywa z tenderem, wóz służbowy, pocztowy ambulans i 3 wozy osobowe wpadły do wody; ostatnie 5 wozów pozostały na torze. Nasyp na długość około 40 metrów zerwany. Prąd wody był tak silny, że jeden wagon i wiele części tychże odniosło na odległość 300 metrów. Lokomotywy do tej chwili (około pół do czwartej po południu) nie widać z wody, z wagonów sterczą tylko dachy. Zginęło lub utonęło 3 podróżnych, maszynista, palacz, konduktor prowadzący pociąg i trzech ze służby pocztowej; oprócz tego ranni: 8 podróżnych lekko, ciężko zaś jeden funkcyonaryusz pocztowy i dwóch kolejowych. Na przestrzeni Korszów Turka na kilometr długości kolej uszkodzona. Ruch osobowy z pomocą przesiadania na miejscu wypadku, lecz jedynie przy dziennych pociągach, otwartym będzie dziś pociągami 303 i 302; ruch towarowy aż do ukończenia prowizoryum na przeciąg około 12 dni wstrzymany.

„Podczas wczorajszej burzy wznieciły pioruny w Kołomyi 10 w Turce 8 pożarów; wiele słupów telegraficznych strzaskanych. Nowe burze nadciągają“.

Równobrzmiący komunikat stanisławowskiej dyrekcyi przysłała nam tutejsza dyrekcya kolei państwowych.

Korespondent nasz lwowski donosi, że wczoraj wieczorem wyjechał na miejsce katastrofy namiestnik Sanguszko. Konduktora pakunkowego Szalicha przywieziono o 9 wieczorem do Lwowa ciężko rannego.

Ze Lwowa otrzymujemy w drodze telegraficznej następujące wiadomości: Jak z Kołomyi donoszą, miasto nawiedziła straszna powódź. Ulice zalane. Liczne domy uniosła woda. Przy katastrofie między Kołomyją a Turką poniosło śmierć ośmiu ludzi. Zawezwano pogotowie wojskowe. Most uniosły groźne fale. Lokomotywa, wóz pocztowy i pięć wagonów osobowych dotąd z wody niewydobyte. Liczby nieszczęśliwych ofiar dotąd oznaczyć nie zdołano, nie jest także wykluczonem, czy kto nie utonął. Uratowanych pomieszczono na dworcu kolejowym.

Starosta z Kołomyi znajduje się na miejscu katastrofy. Z powodu uszkodzonego toru kolejowego wstrzymano ruch pociągów na przestrzeni Stanisławów Kołomyja. Podczas katastrofy zaginęły w wodzie wszystkie przesyłki listowe i wartościowe. Wedle informacyi osób prywatnych zginąć miał kontrolor poczty Rudnicki, konduktor pocztowy Właszyński, woźny Diaków i trzech mężczyzn ze służby kolejowej. Wiadomości te wymagają jednak potwierdzenia.

Ze Stanisławowa i Lwowa odeszły wczoraj rano pociągi ratunkowe do Kołomyi. Ze Lwowa wyjechało nadto pogotowie towarzystwa ratunkowego.

(Telegramy Nowej Reformy).

Stanisławów, 28 czerwca. Śledztwo wykazuje, że winy katastrofy nikomu przypisać nie można, gdyż spowodowała ją jedynie klęska elementarna.

Nasyp kolejowy na przestrzeni 40 metrów jest przerwany i zupełnie woda zalany. Do tej chwili w nurtach wody spoczywa lokomotywa, wagony, wszystkie przesyłki pocztowe i zwłoki ludzkie.

Wedle dotychczas stwierdzonych wiadomości zabici zostali: Maszynista Zacher, konduktor Ziembicki, palacz Krejczy, kontrolor pocztowy Rudnicki, konduktor pocztowy Właszyński i woźny Dyaków. Z podróżnych zabici: lekarz pułkowy dr. Zeiler, żona pułkownika p. Odolska. Dotychczas zaledwo 3 zwłoki zdołano wydobyć.

Prawie cudem ocaleni: żona lekarza pułkowego, Zeilerowa, Loewenstein z Wygody, Schwarz i Radausz. Rannych jest 11 osób.

Lwów, 28 czerwca. (*Telegram Biura Koresp.*). W pociągu, który uległ katastrofie, znajdowało się 120 osób. Pięć wagonów pozostało na szynach przed mostem.

Dotychczas wydobyto z rzeki zwłoki tylko dwóch osób i stwierdzono, że dwie osoby zostały ciężko ranne, dwanaście zaś lekko poranionych.

Według doniesień ze sfer prywatnych, mieli ponieść śmierć na miejscu: maszynista Zachar, palacz Kreiczy, prowadzący pociąg, konduktor Ziembicki, konduktorowie Bittner i Winnicki, kontrolor poczty Rudnicki, konduktor pocztowy Właszyński i służący ambulansu pocztowego, Diaków. Doznali obrażeń i są ranni: manipulant Szalich, konduktor Fruchnicki i oficyał pocztowy Gnedinger.

Kołomyja, 28 czerwca. Ciężko ranni: Szalich i oficyał pocztowy Gnaedinger. Ten ostatni znajduje się już w szpitalu w Kołomyi. (Zob. art. pt. „Katastrofa“.) Lżej ranni są: Jędrzej Dobosiewicz, baron Feliks Loewenstein, Dwojro [illegible] Tempińska, porucznik Szoligina, Stanisława Poramówna, Helena Kotowicz, Jokka Zeiler, Samuel Schwarz, urzędnik cłowy rosyjski Leonid Demianow i Hirsch Mueller.

Kołomyja, 28 czerwca. Przypuszczalnie zginęło dziewięć osób przy katastrofie kolejowej, częścią zabitych, częścią utopionych.

Przesyłki wartościowe i wogóle przesyłki pocztowe w większej części z wagonu ambulansowego uratowano.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Popis uczniów krak. konserwatoryum. W sobotę o godz. 4 po południu odbył się w salach tutejszego konserwatoryum doroczny popis uczniów. Program dobrany nadzwyczaj interesująco, pozwolił mimo tropikalnej atmosfery bez zmęczenia pozostać w sali i wyrobić sobie sąd o pracy uczniów i zabiegach profesorów tutejszego instytutu muzycznego.

Przedstawili się przedewszystkiem uczniowie gry fortepianowej. Z klasy prof. Brandysa usłyszeliśmy poprawną grę panien Józefczyk, Fadrus i Grzybczyk. Z klasy prof. Drozdowskiego na prawdziwe zasłużyła uznanie p. Krzanowska, której gra odznaczała się nietylko wcale udoskonaloną techniką, lecz także umiejętnem frazowaniem. Prof. Szopski przedstawił nam dwie uczennice (pp. Drozdowska i Neuger), które obok bardzo dobrej gry odznaczyły się doskonałem pamięciowem opracowaniem swych partyj — grały bowiem zupełnie bez nut. Uczennica prof. Domaniewskiego panna Aschkenasy w kwartecie Beethovena miała sposobność okazania jak daleko przy pilnej pracyi wielkim talencie, pod tak umiejętnem kierownictwem doprowadzić można. Usłyszeliśmy wreszcie w dziale fortepianowym uczennicę dyrektora Żeleńskiego p. Wolf, która z wielkim wdziękiem i udoskonaloną techniką odegrała walc Moszkowskiego.

Profesor nauki gry na skrzypcach Singer przedstawił kilku uczniów, z których doskonałym w całem tego słowa znaczeniu skrzypkiem okazał się p. Kavaler. Z wiolonczelistów (prof. Stingl) na prawdziwe zasłużył uznanie p. Lippel. Z kursu prof. Deca, gry na organach, wyróżnili się pp Śliwiński i Kozłowski.

Bardzo wielki interes budził popis śpiewaków. Kierownik kursu tego p. Marso z szczupłego materyału, którym rozporządza (23 uczniów), zrobił zaiste wiele. Wykształcić kilku śpiewaków, którzy wkrótce ukażą się na deskach scenicznych, to już zasługa, skoro się uwzględni, że prof. Marso od dwóch dopiero lat jest profesorem tutejszego konserwatoryum. Uczniowie jego zyskują rzecz w dziedzinie śpiewu najważniejszą: głosy dobrze postawione, co w karyerze śpiewackiej tak ważną odgrywa rolę i zawsze o powodzeniu decyduje. Wszyscy popisujący się w sobotę śpiewacy zasłużyli na szczery poklask, szczególnie panna Steiner (sopran dramatyczny) i p. Stypkowski, obdarzony prześlicznym głosem basowym. Para ta śpiewaków w przyszłym już prawdopodobnie roku debiutować będzie w operze. Skończył zaś kurs tutejszy i zaangażowany został do opery królewskiej w Ołomuńcu p. Weiss, o pięknym *timbre* tenor liryczny. Arya z „Trubadura“ i brindisi z „Cavalerii“, którą odśpiewał, jasno okazały, że p. W. to już nie amator, ale śpiewak władający swym głosem z zacięciem prawdziwie artystycznem.

Dla braku miejsca nie możemy wyliczać nazwisk wszystkich uczniów, którzy przesunęli się przed nami na popisie sobotnim. Stwierdzić tylko możemy, że doroczny egzamin ten wypadł doskonale i wykazał dowodnie, z jaką gorliwością profesorowie tutejszego instytutu muzycznego kierują swoimi uczniami. ...*cz.*

Od Administracyi.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye. wymienione w nagłówku dziennika.

Prenumeratorzy „Nowej Reformy“ abonować mogą **po znacznie dla nich zniżonych cenach**, następujące **trzy** czasopisma:

„Przegląd literacki“,

organ krakowskiego „Związku literackiego“, wychodzący w Krakowie pod redakcyą Kazimierza Bartoszewicza dwa razy na miesiąc w objętości 1½ do 2 arkuszy druku, abonenci *Nowej Reformy* otrzymają w miejscu po 1 złr. kwartalnie; zamiejscowi po 1 złr. 20 ct. Pełna prenumerata tego czasopisma wynosi rocznie 6 złr. w miejscu, a 6 złr. 80 ct. na prowincyi.

„Nowe Mody“

ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, od 1 października 1896 roku, znacznie powiększony, abonenci *Nowej Reformy*, **tak miejscowi, jak i zamiejscowi**, otrzymywać mogą po **1** złr. **20** ct. kwartalnie.

Wreszcie dwutygodnik humorystyczny

„Śmigus“

po **90** ct. **kwartalnie.**

Ostatnie wiadomości.

Petersburski *Kraj* donosi, iż kwestya uregulowania serwitutów w Królestwie Polskiem ma być ułatwiona w ten sposób, że zamiast obowiązujących obecnie oddzielnych umów z każdym z osobna osadnikiem o wykup używalności w dominium dworskiem, tam gdzie nastąpi polubowna umowa właściciela z ⅔ częściami ogólnej liczby osad włościańskich w majątku, warunki tej umowy będą obowiązującemi i dla wszystkich w danym majątku włościan.

Kraj również podaje wiadomość, iż kwestya uregulowania czynszów w miastach i miasteczkach zachodnich gubernii cesarstwa ma być ostatecznie rozstrzygniętą w jesieni. Główną zasadą projektu jest wzajemne dobrowolne ułożenie się stron o wykup czynszu; jeżeli zaś takowe nie nastąpi, to czynszownicy prawa swe obowiązani będą udowodnić właściwemi dokumentami.

Sprawa panamska w Paryżu wstępuje w nową fazę. Dzisiaj upływa termin, wyznaczony przez parlament (29 marca) na wysadzenie nowej komisyi śledczej z łona parlamentu. Wybór w tych dniach został dokonany i równocześnie donoszą, że Karol Lesseps oświadczył gotowość poczynienia zeznań przed konsulem francuskim w Londynie. *Figaro* podaje wiadomość, że i Cottu ma być również przesłuchany w Wiedniu przez konsula francuskiego, ale czy Cottu zechce mówić o twarcie, to wielkie pytanie.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Cieszyn, 28 czerwca. Zgromadzenie mężów zaufania z całego Księstwa Cieszyńskiego uchwaliło zwołać na dzień 1 sierpnia b. r. do Cieszyna wiec ludowy polski, na którym uchwalone być mają rezolucye w sprawie równouprawnienia ludności polskiej i czeskiej wobec niemieckiej na Śląsku.

Praga, 28 czerwca. Zanosi się tutaj na krach budowlany. Cena cegły spadła na 10 złr za 1000 sztuk. Kredyt budowlany ustał prawie zupełnie.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Budapeszt, 28 czerwca. Wczoraj przyszło do bójki między słowackimi a węgierskimi robotnikami, przyczem ciężko raniono sześć osób, a zabito jednę. Głównych sprawców zajścia aresztowano.

Budapeszt, 28 czerwca. *Budapesti Hirlap* donosi z Koloszvaru, iż na linii kolei żelaznej Koloszvar-Korostadt wstrzymano zupełnie ruch wskutek ulewnych deszczów. W sobotę popołudniu usunęła się góra, skutkiem czego tor kolejowy został uszkodzony. Ruch kolejowy z Budapesztem przerwano dla ostrożności.

Berlin, 28 czerwca. *Berl. Localanzeiger* donosi z Belgradu, że rząd serbski postawił Watykanowi za warunek zawarcia konkordatu wprowadzenie liturgii słowiańskiej do nabożeństwa katolickiego.

Hamburg, 28 czerwca. *Hamb. Corresp.* donosi, iż cesarz niemiecki uda się 7 sierpnia w podróż do Peterhofu.

Kiel, 28 czerwca. Para cesarska powróciła wczoraj o godzinie 6 z regaty. Następnie odbył się obiad, w którym wzięła udział para cesarska, król belgijski, kanclerz, kilku dyplomatów, oraz dostojnicy dworscy. Cesarz wzniósł toast na cześć króla belgijskiego i królowej angielskiej, zwracając uwagę na uroczystość jej jubileuszu; flota wojenna dała salwę. Król belgijski dziękował.

Monachium, 28 czerwca. *Münch. Neueste Nachr.* donoszą, iż ze szczytu „Todtenkirchberge“ w górach Kufsteińskich spadł akademik Magnus z Berlina. Zwłoki znaleziono w sobotę.

Paryż, 28 czerwca. *Petit Parisien* zapewnia, iż minister wojny Billot jeszcze przed feryami przedłoży Izbie projekt ustawy, zarządzającej podział 6-go korpusu armii i ustanowienie 20-go korpusu w Toul.

Madryt, 28 czerwca. Urzędowa depesza donosi z Hawany, iż powstańcy wycięli w pień 18 żołnierzy i zabili oficera, którzy tworzyli eskortę podróżnych; zajście to miało miejsce między Hawaną a San José Lajas. — Oddział wojska, który przyszedł z pomocą, pobił powstańców, z których zabito kilku.

W prowincyi Santi Spiritus poddali się liczni powstańcy, a prowincyę tę można uważać obecnie za uspokojoną.

Obiega pogłoska, jakoby Maximo Gomez był ranny.

Generał Weyler przybył do Jucaro i puścił się w dalszą podróż na wschód wyspy.

Londyn, 28 czerwca. *Biuro Reutera* donosi z Buenos Aires, że onegdaj przyszło tutaj do ostatecznej ugody, i że rząd narodowy przejmuje dług prowincyi Buenos Aires, która jako gwarancyę daje dochody z portu La Plata.

Londyn, 28 czerwca. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand odjechał wczoraj do Wiednia. Na dworcu żegnali go: przedstawiciel królowej, wielu książąt, oraz personal austro węgierskiej ambasady.

Londyn, 28 czerwca. Królowa obecną była wczoraj na nabożeństwie w Mauzoleum w Fragmorze.

W Portsmouth nieprzeliczone tłumy ludzi oglądały zgromadzoną flotę. Dla obcych i angielskich marynarzy urządzono cały szereg uroczystości.

Portsmouth, 28 czerwca. Chociaż pogoda nie dopisała, iluminacya floty uczyniła jednak bardzo efektowne wrażenie. Miasto i forty, położone w bliskości, były również jasno oświetlone. Całość tworzyła czarujący widok.

Stokholm, 28 czerwca. Na cześć kongresu prasy urządzono szereg uroczystości. Między innemi odbyła się wycieczka do miejscowości Salisjoebaden, gdzie gości przyjęto obiadem. Wieczór dano w operze przedstawienie uroczyste, na które przybył także król, witany entuzyastycznie.

Sztokholm, 28 czerwca. Prezydyum wystawy przemysłowej wydało bankiet na cześć kongresu prasy.

Konstantynopol, 28 czerwca. Dziś odbędzie się dziewiąta konferencya pokojowa.

Ateny, 28 czerwca. Okręt, strzegący brzegów, schwytał w bliskości wyspy Kerkyry statek, płynący pod flagą turecką, którego załogę stanowili korsarze. Rozbójnicy ci wylądowali na kilku wyspach, należących do grupy Cykladów, gdzie dopuścili się rabunków.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 28 czerwca 1897.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	101	95
Zjednoczony dług w srebrze	102	10
Austryacka renta złota	123	15
4% austryacka renta (marcowa)	100	[illegible]
4% węgierska renta złota	[illegible]	[illegible]
4% węgierska renta koron.	100	10
Akcye banku austro-węgierskiego	952	—
Akcye kredytowe	370	50
Londyn	119	50
Banknoty banku niem. za 100 m.	58	67½
20 marek	11	74
20-frankówki za sztukę	9	53½
Banknoty włoskie	45	45
Dukaty austryackie	5	65

Wiedeń, 28 czerwca. Ruble 126·87. Cena nafty 17·—. Spirytus gotowy 16·30. Żyto na wiosnę 6·50. Pszenica na wiosnę 8·27. Owies na wiosnę 5·76.

Wiedeń, 28 czerwca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 —·—; 4% oblig. poż. krajow. z 1883 97·50; 4% galic. fund. propinacyjnego 97·75; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% obligi komunalne Banku kraj. 3 misya 100·—; 4% obligi kolejowe Banku kraj. 97·50; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·50; Akcye Karola Ludwika 217·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 287·—; losy z 1854 na 250 złr. 155·—; losy z 1860 na 500 złr. 145·75; losy z roku 1860 na 100 złr. 159·50; losy z r. 1864 na 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 370·87; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 406·—; Landerbank na 200 złr. 243·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 951.

Berlin, 28 czerwca. Godzina 2 minut 55 po poł. Austryackie kredyty 232·75 mrk. Austryacka złota renta 104·60 mrk. Austryacka srebrna renta [illegible] mrk. Węgierska złota renta 104·[illegible] mrk. Węgierska renta koronowa 100·90 mrk. Austryackie banknoty 170·45 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 216·10 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca
Michał Konopiński.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szviewski.